PRZEMOWA

NAD GROBEM

Karola Kalksteina

Z PLUSKOWĘS,

miana dnia 4. Lutego 1862.

przez

X. Juliana Golnika. + 1865.

68282 H

PRZEMOWA

NAD GROBEM

KAROLA KALKSTEINA

Z PLUSKOWĘS,

miana dnia 4 Lutego 1862

przez

X. Juliana Golnika.

CHEŁMNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA GÓŁKOWSKIEGO.

1862.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w TORUNIU

770412

K. 10/2000

> Wejrzyjż, o Panie! bomci utrapiona, wnętrzności moje zatrwożone są, wywróciło się serce moje we mnie, przeto żem była bardzo odporna; na dworze miecz osieraca, a w domu nic nie masz, jedno śmierć.
>
> (Z żalów Jeremiasza 1, 20.)

Żałobni słuchacze!

Kto już dziś dokładnie policzy, ile to kroć w zbyt krótkim po sobie czasie na żałobne zbieraliśmy się obchody? Któż powie, która to z kolei strata, co nam łzy gorzkie, łzy pożegnania na wieki z óczu nigdy nieusychających wyciska? Płacz u nas po płaczu, smutek po smutku, żałoba wśród żałoby nawet, jakoby się na nas sprawdzić miały słowa Psalmisty: „Spracowałem się od wzdychania mego, łzami opływa przez całą noc pościel moja, zaćmiło się ztąd oko moje i zestarzała się twarz moja.“ (Ps. VI 7. 8.)

I gdyby już oczom wyschły łez zdroje, a serce na wszelki smutek obumarło, dziwu prawieby w tem nie było i powiedzieliby ludzie: Oni rzekami łzy lali i boleść wszystkich mieli codzienną strawą swoją.

A przecież dziś nową, młodzieńczą jakąś siłę boleści spostrzegam w was, kochani! widzę łzy rzęsiściej płynące, jak gdyby się nowe dla was łez zdroje otwarły, jak gdybyście pierwszym płaczem zapłakali w życiu waszem na tej starej ziemi naszej smętarnej. I słusznie: bo strata dzisiejsza i krwi związkami i uprzytomnionemi nam wszystkim zasługami zmarłego bliższą nam o wiele nad to wszystko, cośmy dotąd stracili; a i tę ma jeszcze w sobie właściwość, że jest oto stratą tego, który bolał dotąd z nami wspólnie, będąc nam przykładem wzniosłej miłości i boleści razem. On to, on zmarły nasz patryarcha, śp. Karol Kalkstein, nasz przewodnik na ciernistej drodze, miłość i boleść wszystkich skupiał w sobie. Boskie wyroki stawiają go dziś u kresu ziemskiej pielgrzymki, a my stojąc nad otwartym grobem, rzuciwszy w grób i poza grób okiem, wbijmy wzrok w życie naszej przyszłości, dla której zmarły cały swój żywot poświęcał. Bo wszakże słusznie powiedzieć możemy z prorokiem: „Wejrzyjż, o Panie! bomci utrapiona: wnętrzności moje zatrwożone są, wywróciło się serce moje we mnie, przeto żem była bardzo odporna; na dworze miecz osieraca, a w domu nic nie masz, jedno śmierć.

Nie pierwsi i nie ostatni nad rozwartym stawamy grobem, bo on, jak świat stary, był i będzie kresem ziemskiej pielgrzymki. Wszystko co się rodzi, umrzeć z Boskiej woli musi, a grób ostatnią dla nas przystanią. W to zimne i ciemne łoże wszystkim pokoleniom zajrzeć wypadnie: szczęśliwe, które wzrokiem duszy i wiary po za jego ciemności się przebiją i dotrą źródła nowego żywota w światłości wiekuistej. Dla takich grób już nie zimny, trumna nie ciemna, śmierć nie kresem i ostatkiem, ale początkiem radości, której nie ma końca. Dla takich łzy żałoby nie są ostatnią duszy goryczą, dla której nie masz osłody, ale

są one raczej oznaką dobroci Bożej i pobudką do dziękczynienia Panu.

Płakały pokolenia pogańskie łzami najemniczemi nawet nad każdym grobem, skłaniały obojętnych do płaczu, podczas kiedy serca miłujące w rozpaczliwej pogrążały się boleści. Dawały w grób zmarłym viaticum z łez kupnych, bo miłość sama na wyziębłe członki swych drogich spojrzeć nie śmiała, ani w grób spuścić oka nie miała odwagi. Najpowszechniejszem, najgoretszem naówczas życzeniem było zapewne to, aby razem z drogiemi zwłoki i boleść po ukochanych w jednym zagrzebać dole. Albowiem gdzie nadziei nie masz, tam rozpacz duszę opętuje, gorycz serce martwem czyni, a słowo przeciwko samemu sobie wybluźnia życzenie.

Dziś chyba szalony lub bezbożny, chyba człowiek z sobą i z Bogiem rozpadły kres ostatni w grobie upatruje i nie widzi w nim bramy do nowego, wiekuistego żywota. Nie nadzieja, nie pogańskie przeczucie lub szlachetnych dusz poezya z po za grobu nam przyświeca, ale świeci nam

z po za niego pewność niczem niezachwiana, niczem nie osłabiona, bo na słowie i przykładzie Pańskim oparta: „Jako Chrystus umarłszy za nas zmartwychwstał na żywot wieczny, tak i my zmartwychwstaniemy.“ Grób okropność swoją stracił dla nas i przybrał się w barwy jasne, urocze i radośne dla tych, którzy jak zmarły nasz patryarcha, śp. Karol Kalkstein, powiedzieć mogą wzorem Ezechyasza w chwili ostatniej: „Proszę, o Panie! wspomnij teraz, żem chodził przed tobą w prawdzie i w sercu uprzejmem czyniąc to, co dobrego jest w oczach twoich.“ (Izaiasz 38, 3.)

Dzisiaj, kochani, życzenie pogańskie aby razem ze zmarłym boleść po nim pogrzebać, byłoby bluźnierstwem, grzechem wielkim, i jako taki samo siebie karzącym. Boleść nasza albowiem z miłości pochodzi, w miłości ma swój początek, jest miłości oznaką i jej skarbnicą. Jak jedwabniki nicią z siebie wysnutą chowają w własnej tkance swój żywot na czasy przyszłe, tak miłość w łzach wypłakanych, pamięć i miłość zmarłych ukrywa

aż do owego czasu, w którym połączyć się z nimi możem na wieczne nierozstanie.

Dopóki miłości, dopóty boleści, gdzie boleść tam i miłość: ktoby boleści chciał się uchronić, ten miłość wyrwaćby musiał z serca, bo to z jednego źródła dwa bliźnie strumienie, owszem jeden strumień, jedno uczucie, jak jednaka jest rosa niebieska czy dżdżem ciepłym, czy skrzepłym spada śniegiem. Błogosławiony niech będzie Pan, który dał sercom naszym miłość na szczęście nasze, na uprzyjemnienie żywota, na osłodę w przykrościach, a w miłości boleść, wiążącą nas z temi, z któremi powiązanemi kiedyś być mamy w wieczności.

Bóg mi świadkiem, że szczerze z tobą czuję, Rodzino zacna, że z całej duszy pocieszenia Boskiego ci życzę. Ale dla tego właśnie o więcej Boga prosić nie mogę, jak tylko, aby chwilowy gwałt boleści twojej w tęskną i smętną boleść nieustającą, pełną chrześciańskiej cierpliwości i poddanie w tobie zamienił. To twoja osłoda jedyna, jedyne szczęście po stracie, jedyne szczęście na

przyszłość, bo w tem jedyna nadzieja wielkiej radości przy zobaczeniu się w niebie.

Bo i jakże na tej kochanej ziemi naszej, pełnej gorzkiej boleści, byłoby okropnie i rozpaczliwie, gdyby boleść zdrowszego nie miała mieć jądra, gdyby nie mieściła w sobie nadziei, gdyby w boleści nie miała być pewność przyszłej radości, podczas kiedy „na dworze miecz osieraca, a w domu nic nie masz, jedno śmierć!“? Był taki byłby przekleństwem, byłby bytem potępieńców, których trawi wieczna boleść bez jądra miłości: bez nadziei, że z boleści radość wykwitnie. Żywot naszego rozbolałego narodu byłby błąkaniem duchów zaklętych, a nie drogą pątników, którym z po za góry w zarania brzasku krzyż przybytku Pańskiego jaśnieć poczyna. I słusznie litowaliby się nad nami sąsiedzi z przyczyny boleści naszej, i słusznieby mówili: „Drogą, którą przeszli, już nie wrócą, a do miasta swego nie wnijdą. (Izaiasz 37, 34.) My zaś powiedzieć musielibyśmy: „Zapieczętuj Panie księgę naszą, albowiem spełnił się czas.“ (Apc.)

Dziś przecież, kiedy boleść nasza tylko miłości dowodem, bluźnią Bogu i nam, sami sobie pisząc ślepoty świadectwo wszyscy ci, którzy nie rozumieją nadziei naszej, a na wołanie i jawne znaki Pańskie uszy i oczy zamykają. Dziś my dla tego, żeśmy miłość naszą wielką w boleści ukryli i przechowali, powinniśmy być według słów Pańskich, który mówi: „Zaniechaj kwilenia, nie czyń żałoby jako bywa nad umarłym, lecz czapkę twoją włóż na się a obuwie twoje wzuj na nogi twoje“ (Ezech. 24, 17.) i słuchaj rychło Pan zawoła.

Ztąd też, najmilsi, im większa boleść nasza, tem jawniejszy w tem dowód naszej miłości, a im większa miłość, tem wiara silniejsza i ziszczenie nadziei bliższe. Ztąd każdą nową boleść w pospolitej sprawie przyjmujmy jako łaskę Bożą i znak palca Boskiego, który umarłych wskrzesza i dążącym cel bliski naznacza. Ztąd wszystko cośmy w wspólnej przebolełi boleści, przyjmujmy jako zadatek trwałej radości, jak gdyby do nas były wyrzeczone słowa Pańskie, który mówi u proroka

Ezechyela: „Przeto ja klasnął rękoma memi nad zyskiem twoim, którego nabywasz i nad krwią twoją, która była w pośrodku ciebie.“ Ztąd przyjmujmy każdą chłostę z ręki Pańskiej jako zadatek jego ku nam miłości, nie szemrząc, kiedy on nas prowadzi, albowiem on mówi: „Popędzę was pod rózgą, abym was przywiódł do związku przymierza.“ (Ezech. 20, 37.) Albowiem zaiste li boleść nasza przechowała w narodzie naszym miłość gorącą i pewność naszych nadziei: Bóg nam boleści nie skąpił, aby miłość nie wygasła a radość nas nie ominęła, więc w tem „wielkie jest miłosierdzie Pańskie, żeśmy do szczętu nie zginęli, nie ustawając zaiste litości jego“. (Jer. 3, 22.) Nam płakać i cieszyć się z tą modlitwą na uściech: „Wejrzyjż, o Panie! bom ci utrapiona, wnętrzności moje zatrwożone są, wywróciło się serce moje we mnie, przeto żem była bardzo odporna: na dworze miecz osieraca, a w domu nic nie masz, jedno śmierć.“

A teraz ziemi oddajmy co z ziemi wzięte.

„Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię jego błogosławione.“ (Job.) Spojrzyjmy śmiało w grób ciemny, w nim wrota przyszłości, początek zmartwychwstania. A kiedy dziś dla zmartwychwstania naszego Bóg, po całym narodzie siejąc boleść, tak drogocenną ofiarę sobie wybiera, błogosławmy imieniowi jego, że i nas do wspólności ofiary powołał, snać aby nas przez to upewnić, że i do wspólności używania w radości nas przeznaczył. Wszakże cośmy mieli najlepszego i najkochańszego, to sobie wybrał na ofiarę: niechże w tem będzie dopełnienie miary, niech łzy nasze gniew jego przebłagają.

Nam zaś pozostałym pomnąć należy na żywot pełen pracy i poświęcenia zmarłego i na słowa proroka, który napomina: „Aby byli jemu podobni.“ (Żale Jer. 1, 21.) O! jemu podobnych, chodzących drogami zmarłego daj biednej ziemi naszej Panie! a duszy Karola racz dać wieczny odpoczynek i światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków! Amen.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Cra Kra i Kalleskin K.

Biblioteka Główna UMK
300001327321

770412

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
770412

Cena dwa złote polskie.

Dochod przeznaczony na cel Towarzystwa Pomocy Naukowej
w Prusach Zachodnich.